Nr 192. Kraków, Piątek 26 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach poczt Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po zjeździe w Kartagenie.

W koncercie europejskim rażące znów odzywają się dysonanse, tym razem nawet w tonie bardzo wojowniczym. Polityczna podróż króla Edwarda po Morzu Śródziemnem zaniepokoiła nietylko prasę niemiecką — lecz jak się zdaje, także niemieckie sfery urzędowe. Na zjazdy w Kartagenie i w Gaecie odpowiedziano teraz w parlamencie niemieckim. Onegdaj i wczoraj rozbrzmiewały tam głosy, jakich dawno już nie słyszano w Berlinie, głosy, w których dźwięczały surmy bojowe i szczęk broni.

Działo się to podczas obrad nad budżetem ministerstwa wojny. W obradach takich padają nieraz ostrzejsze słowa, odnoszące się także do stosunków międzynarodowych i do ewentualności wojny — a które mimo to nie mają ważniejszego politycznego znaczenia. W tym wypadku atoli rozmyślnie widocznie kwestye takie wysunięto na plan pierwszy i akcentowano z naciskiem, a uczynił to pierwszy sam minister wojny. Generał von Einem, piastujący obecnie urząd ten w Prusach i Niemczech, jakkolwiek jest uosobnieniem znanej pruskiej „Schneidigkeit" wojskowej, nie miał dotychczas opinii deklamatora politycznego, przeciwnie starał się zawsze unikać szowinistycznego patosu (o ile nie wchodziły w grę kwestye polskie) i prowokujących wycieczek przeciwko zagranicy. Jeźli więc teraz wystąpił ze zwykłej swej rezerwy i przemówił w sposób, który musi wywołać silny oddźwięk za granicą — miał widocznie ważne do tego powody — natury politycznej.

Zabrał on głos przy pozycyi koniecznych, jego zdaniem, zmian i rekonstrukcyj fortyfikacyj lądowych w Niemczech. „Mam nadzieję — mówił — że powiedzie się nam ulepszenia te ukończyć, zanim przyjdzie do wojny, zanim zmusi się nas do dobycia broni. Mogę panom zdradzić tajemnicę, że nieraz naglono mnie, abym w zbrojeniach naszych szybsze zaprowadził tempo, nie uczyniłem tego jednak — bo nie chciałem narażać na szwank finansów Rzeszy. Nie uczyniłem tego i z tej przyczyny, ponieważ mam niezłomne zaufanie do ogromnej siły, tkwiącej w naszej armii, siły, która podoła wszelkim niebezpieczeństwom także bez fortec. Byliśmy też i jesteśmy każdej chwili gotowi do walki. Przypuszczam, że wśród panów tu, w parlamencie niemieckim, niema nikogo, ktoby życzył sobie, ażebyśmy kiedyś znaleźli się w tem położeniu, w jakiem była Francya przed 24 laty, gdy to w chwili groźnego zaciemnienia się horyzontu politycznego, zmuszona była na gwałt łożyć setki milionów na reorganizacyę swej armii. Niemcy muszą być każdej chwili gotowe do walki. Mimo to mam nadzieję, że ukończymy także nasze fortyfikacye, zanim wojna wybuchnie".

Ta mowa ministra stała się punktem wyjścia obszernej dyskusyi, w której mowcy wszystkich niemal stronnictw prześcigali się nawzajem w wojowniczych zwrotach i pogróżkach względem zagranicy. Znany wszechniemiec i antysemita Liebermann von Sonnenberg oświadczył z iście teutońska butą, że „pragnienie wiecznego pokoju Niemcy pozostawiają starym i zdenerwowanym babom. Jeśli Europa pragnie pokoju, niech się nie waży nas zaczepić. A jeśli im zawadzamy, niech przyjdą, niech spróbują, jaka w nas tkwi siła".

Po Liebermannie zabrał raz jeszcze głos minister wojny i skwapliwie zaraz na wstępie zaznaczył, że przyłącza się najzupełniej do ostatniego życzenia poprzedniego mowcy... Niech przyjdą niech się odważą!

Inny mowca, konserwatysta von Oldenburg wspomniał między innemi także o konferencyi w Hadze i zaznaczył z naciskiem, że jeśli Niemcy muszą już posłać na tę konferencyę swego delegata, powinny posłać tam — ministra wojny. (Głos z ław socyalistów: Dlaczego nie pana Oldenburga!).

I rzeczywiście, jaskrawa to ironia losu, że te surmy wojenne odzywają się w Europie właśnie w przededniu — nowej konferencyi pokojowej, a niemniej, że właśnie ta konferencya jest do pewnego stopnia przyczyną obecnego naprężenia w koncercie europejskim. Niemcy czują to dobrze, że Anglia pragnie ich na tej konferencyi zupełnie odosobnić, rzucić na nich podejrzenie, że są jedynym w Europie żywiołem, zagrażającym europejskiemu pokojowi, ta sama Anglia — co rzeczywiście nie jest pozbawione pewnego humoru — która proponuje ograniczenie zbrojeń, a w tej samej chwili usiłuje — za swoje pieniądze stworzyć nową flotę hiszpańską dla siebie. Dawno już nie byliśmy świadkami takich sztuczek dyplomacyi, jakie rozgrywają się obecnie. Lecz na ich cel i kierunek trudno się nie zgodzić. Chodzi przecie o to, ażeby nareszcie nałożyć pęta na mocarstwo, które usiłuje całemu światu narzucić swoją wolę, a w wyzyskiwaniu i gnębieniu słabszych nie zna granic ni miary. Co z tej gry, w każdym razie bardzo niebezpiecznej, wyniknie, trudno dziś przewidzieć. Lecz te wojownicze głosy w Berlinie nie wróżą dobrze o skutkach drugiej konferencyi w Hadze. W kilka lat po pierwszej wybuchła krwawa wojna na wschodzie Azyi. Dziś stosunki w Europie tak się układają, że możliwość większej jeszcze zawieruchy wojennej i to na bliższym nam terenie po drugiej konferencyi, bynajmniej nie jest wykluczona.

Z zaboru pruskiego.

(Mowy dr Skarzyńskiego i ks. Jaździewskiego. — Sprawa Siedlca i Drządzgowa. — Nowe pomysły hakaty. — Z martyrologii dziatwy polskiej.)

„Dziennik Poznański" ogłasza teraz w dosłownem brzmieniu mowę posła dr Skarzyńskiego, wypowiedzianą w Sejmie pruskim podczas obrad nad budżetem komisyi kolonizacyjnej, które w streszczeniu znane już są czytelnikom naszym z dotyczących sprawozdań telegraficznych. Mowa ta w całem znaczeniu tego słowa świetna. Mowca polski, który, jak wiadomo, jest znakomitym ekonomistą — nasamprzód omawiał sprawę kolonizacyi z ekonomicznego stanowiska i wykazywał, iż pod tym względem fiasko polityki kolonizacyjnej rządu jest zupełne, co więcej, że polityka ta wytworzyła w polskich dzielnicach wręcz niemożliwe stosunki. Błogosławieństwem stała się ona jedynie dla zbankrutowanych lub chciwych łatwego zysku niemieckich właścicieli ziemskich, którzy też zagarnęli z funduszów komisyi aż 200 milionów. Pod względem politycznym zaś jest ta polityka tylko jaskrawą niesprawiedliwością względem ludności polskiej, a dla państwa pruskiego również tylko akcyą wątpliwej wartości praktycznej. Poseł Skarzyński prostował dalej bałamutne i nieścisłe cyfry zawarte w memoryale komisyi kolonizacyjnej, a następnie omawiał zamiar rządu wyparcia ludności polskiej z ziemi zapomocą przymusowego wywłaszczenia i nazwał ewentualną taką akcyę — prostą kradzieżą. — Wykazawszy wkońcu całą perfidyę, mieszczącą się w rozmaitych enuncyacyach rządu i wrogów polskości w Sejmie, mowca zakończył zapewnieniem, że Polacy z całym spokojem, jaki daje poczucie słuszności, czekać będą dalszych ataków rządu, że się ich nie ulękną. Przyjdzie zaś jeszcze czas, w którym powstaną mściciele krzywd, wyrządzanych obecnie ludności polskiej.

W dalszej dyskusyi nad memoryałem komisyi, przemawiał także poseł ks. Jażdżewski, który polemizował głównie z wywodami posłów konserwatywnych i prostował wypowiedziane przez nich fałsze. Między innemi zmusił on konserwatywnego posła Kardorffa do odwołania kłamliwego twierdzenia, jakoby ustanowienie komisyi kolonizacyjnej spowodowali Polacy sami. Ogólne wrażenie, jakie obrady te wywołały w prasie niemieckiej, nie jest korzystne dla strony antipolskiej. Brutalne wycieczki przeciwko Polakom mowców konserwatywnych i narodowo-liberalnych nie zdołały zatrzeć faktu, że rząd i Sejm pruski zamierzają naprawić złe skutki jednego gwałtu, drugim jeszcze niegodziwszym i sromotniejszym. „Germania" berlińska n. p. stwierdza, że okazało się znowu, iż cała antipolska polityka rządu bankrutuje moralnie i materyalnie.

Przed tygodniem donosiliśmy, że polskiej własności ziemskiej w zaborze pruskim nowa grozi strata. Powstała tam bowiem obawa, że dobra Siedlec i Drządzgowo, należące do hrabianki Konstancyi Mielżyńskiej, mogą przejść w ręce komisyi kolonizacyjnej. Obecnie tak właścicielka tych dóbr, jak i jej plenipotent, oświadczają publicznie, że obawa ta jest zupełnie bezpodstawna i że znacznemu temu obszarowi polskiej ziemi żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Oby zapewnienia te nie zawiodły.

Onegdaj znów toczyły się przed sądami karnemi w Poznaniu i Bytomiu procesy prasowe z powodu strajku szkolnego. W obu wypadkach nałożono na oskarżonych redaktorów „tylko" kary pieniężne, lecz bardzo wysokie. I tak, redaktora „Kuryera Poznańskiego" skazano znów na 300 marek, a redaktorów „Katolika" bytomskiego na 800 marek grzywny. Razem już wszelkie kary i koszta sądowe, poniesione w tej walce o polską naukę religii przez polskie pisma zaboru pruskiego, dochodzą do 15.000 marek!

Patryotyczne stanowisko, jakie zajmuje w tej walce polskie duchowieństwo w Księstwie i Prusach Zachodnich, do rozpaczy doprowadza hakatę pruską. Z tej też strony coraz nowe pojawiają się pomysły, mające na celu osłabienie lub zgiermanizowanie polskiego kleru. Świeżo, na jednem z zebrań hakaty berlińskiej, były burmistrz poznański, a obecny dyrektor wielkiego banku berlińskiego, dr Witting wzywał rząd, ażeby koniecznie zamknął poznańskie seminaryum duchowne. Młodzież polska, pragnąca poświęcić się stanowi duchownemu ma być zmuszona do odbywania studyów w niemieckich seminaryach innych dyecezyj. Jakie stanowisko wobec tego pomysłu zajmuje rząd — nie wiadomo dotychczas.

Jutro toczyć się będzie w Poznaniu proces przeciwko pani Wrzesińskiej, małżonce właściciela fabryki, u której, jak czasu swego donosiliśmy, znaleziono i zabrano 10.000 odezw, wzywających do oporu przeciwko niemieckiej nauce religii. Proces ten budzi ogólne zainteresowanie.

Na zakończenie jeszcze jeden szczegół z martyrologii polskiej dziatwy. Aby złamać jej opór, niektórzy nauczyciele używają już wprost tortur cielesnych. I tak nauczyciel we wsi Goraju każe dzieciom podnosić ręce do góry i w tej pozycyi stać całemi kwadransami. I to — według opinii władz pruskich — nie przekracza prawa cielesnego karania w szkole!

Walka przeciw Clémenceau.

Nad głową prezydenta gabinetu francuskiego, Clémenceau, zbiera się burza, która ma wybuchnąć w chwili, gdy Izba deputowanych podejmie na nowo swoje obrady, co ma nastąpić dnia 7 maja. Tę burzę przygotowują od dawna wrogowie jego, a sam Clémenceau pomaga im wcale pilnie. Jak to w ostatnich dniach w artykułach wykazaliśmy, Clémenceau już jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie Sarriena swojem energicznem zwalczaniem strajków zraził sobie socyalistów, kiedy zaś utworzył po ustąpieniu Sarriena własny gabinet i objął w nim obok prezydyum również tekę ministra spraw wewnętrznych, zawiódł zupełnie pokładane w nim przez jego przyjaciół nadzieje.

Wobec strajków zachowywał się i nadal odpornie, głosząc, że uznaje prawo robotników do strajkowania, dodając atoli, że również uznaje prawo do pracy tych robotników, którzy nie chcą brać udziału w strajku. Później powstały pomiędzy nim a syndykatami funkcyonaryuszów państwowych ostre zatargi z tego powodu, że syndykaty owe chciały przystąpić do powszechnego Związku robotniczego i do giełdy robotników, a zarazem windykowały i dla funkcyonaryuszów państwowych prawo do strajkowania. Clémenceau w liście do syndykatu nauczycieli stanowczo oświadczył, że nie pozwoli na przystąpienie syndykatów funkcyonaryuszów państwowych do Związku robotników i do giełdy robotniczej, a tak samo odmówił stanowczo urzędnikom i służbie państwowej prawa do strajku. Trzech urzędników, pocztowych, którzy stali na czele opornych syndykatów, usunął Clémenceau ze służby. I to również wywołało wzburzenie pośród żywiołów skrajnych, a z tego wzburzenia korzystają naturalnie wrogowie z własnego obozu prezydenta gabinetu, czekający z upragnieniem na jego upadek, ażeby wreszcie dostać w swe ręce teki ministeryalne. Czy Clémenceau ma słuszność, lub nie, zająwszy takie stanowisko, to wcale nie zmienia postaci rzeczy. Powstał przeciwko niemu silny ruch, który go może obalić

W ostatnich czasach popełnił Clémenceau niezręczność, która wywołała przeciwko niemu burzę nawet pośród burżuazyjnych sfer, które zresztą z powodu strajków nie szczędziły mu uznania. W maju ma się odbyć w Orleanie doroczna uroczystość na cześć Dziewicy orleańskiej. Umysły we Francyi zrosły się z tą narodową uroczystością, rząd więc byłby najlepiej postąpił, gdyby się do niej był, o ile możności, wcale nie mięszał. Tymczasem Clémenceau wydał rozporządzenie, zabraniające urzędnikom państwowym brania udziału korporatywnego w uroczystościach kościelnych. W ten sposób zatarg kościelny został przeniesiony do uroczystości narodowej, która w dodatku ma dla Orleanu znaczenie pieniężne. Wszakże na ten czas ze wszystkich stron Francyi, a równie i z zagranicy, płyną do Orleanu tłumy publiczności. Kupcy, hotelarze, restauratorzy i kawiarze, właściciele pokojów do wynajęcia, przez cały rok czekają na to żniwo złota. I nagle Clémenceau popsuł im szyki. Bo oczywiście nie ulegało wątpliwości, że duchowieństwo zagrozi usunięciem się od udziału w uroczystości, która w ten sposób straciłaby zupełnie właściwy czar dla przyjezdnych. Tak się rzeczywiście stało.

Cały Orlean powstał tedy przeciwko prezydentowi gabinetu. Posypały się do Paryża telegramy, pisemne prośby i memoryały, wyjeżdżały i wracały deputacye, a prefekt orleański co chwilę wysyłał do Paryża telefoniczne sprawozdania. Zaostrzyła się walka i duchowieństwo oświadczyło, że nie weźmie udziału w uroczystości, jeżeli z pochodu nie zostaną wykluczeni wolnomularze. Znowu nastąpił szereg rokowań, aż wreszcie załatwiono sprawę, jednakże ujemne skutki dla prezydenta gabinetu nie zostały przez to usunięte. Oczywiście, że te zajścia wyzyskują wrogowie gabinetu dla swoich osobistych celów.

Dnia 7 maja rozpoczną się posiedzenia Izby deputowanych. Już teraz zapowiadane są interpelacye, skierowane przeciwko Clémenceau. Interpelanci pragną wywołać dyskusyę ogólną o działalności obecnego gabinetu, któremu zarzucają, że utonął w bezczynności. Twierdzą, że prócz wprowadzenia w życie ustawy separacyjnej i prócz reformy sądownictwa wojskowego, Clémenceau zresztą nie podjął żadnej z owych doniosłych reform, które gabinet jego miał przeprowadzić. Dwie najważniejsze sprawy: reforma podatku dochodowego i ustawa robotnicza, zostały zepchnięte z porządku dziennego i Clémenceau, zdaniem jego przeciwników, wcale się nie troszczy o nie. O tem, że ostatecznie czasu na to nie było i że równie Izba sama ponosi do spółki z gabinetem odpowiedzialność za owo zaniedbanie, nikt nie wspomina.

Ruch przeciwko prezydentowi gabinetu przybrał już takie rozmiary, że mówią nawet o jego następcach. Wedle wczorajszego telegramu z Paryża ma nim zostać były minister wojny Berteaux, ale tymczasem lista kandydatów do prezydentury gabinetu, oczywiście kandydatów poważnych, zawiera także inne nazwiska. A więc wchodzi w grę Combes, były prezydent gabinetu, dalej Millerand, były minister, a wreszcie Rouvier, również członek kilku dawnych gabinetów. Czy wobec tych wiadomości należy mówić o przesileniu gabinetowem we Francyi? Przesilenia widocznego nie ma, ale istnieje przesilenie tajne i to wcale ostre. Rozstrzygnie je Izba deputowanych za kilkanaście dni. Obecnie toczy się walka podjazdowa przeciwko Clémenceau.

Z ruchu wyborczego.

Na terenie wyborczym miasta Krakowa wytwarza się nowa kombinacya stronnictw. Jak już w numerze porannym naszego dziennika donieśliśmy, pełny komitet wyborczy Polskiego Stronnictwa demokratycznego zatwierdził kompromis wyborczy, zawarty przez komitet ściślejszy tegoż stronnictwa, z komitem mieszczańskim. Zasadniczą, polityczną myślą, która kierowała w tym wypadku Stronnictwem demokratycznem, było uznanie potrzeby wznowienia z mieszczaństwem krakowskiem bliższych stosunków, jakie dawniej łączyło je z tym, tak ważnym czynnikiem wszelkiej demokratycznej idei i publicznej roboty.

Mieliśmy już sposobność przedstawić obraz sytuacyi stronnictw politycznych, jaki wytworzył się w Krakowie pod naporem wypadków ostatniej doby, a głównie pod wpływem wzrastającej i coraz szersze kręgi zataczającej idei demokratycznej, która w powszechnem głosowaniu znalazła dosadny swój wyraz i ważny punkt oparcia w dalszym swoim rozwoju. Mieszczaństwo krakowskie, tworzące oddzielny komitet wyborczy, wystąpiło z propozycyą kompromisu, zdążającego do tego, aby kandydaci obu komitetów nie zwalczali się przy obecnych wyborach do parlamentu, lecz aby oba komitety: mieszczański i demokratyczny, prowadziły akcyę wyborczą równolegle, w życzliwem, obopólnem porozumieniu.

Przewodnia myśl tego kompromisu, owo wznowienie stosunków między mieszczaństwem krakowskiem a Polskiem Stronnictwem demokra-

---

Ludwik Stasiak.

Swary gwarków z plebanem
czyli
Zatrata bytomskiej żupy.

(Zdarzenie zapisane w dziejach Długosza i w kronice Miechowity.)

3 (Ciąg dalszy.)

Poszedł Kacper Olchawa za rozkazaniem biblijnem, sprzedał cały majątek i dał pieniądze ubogiemu kościołowi. Zastrzegł sobie tylko strawę w kuchni plebańskiej, zastrzegł sobie, że tu, na plebanii, będzie dworzyć, zastrzegł sobie, aby mu dwa tynfy codzień wypłacano. Cały ranek wraz ze synem krzyżem przed domem Świętego Sakramentu leżą, potem po mieście się plątają, potem z czeladzią plebańską dary boże spożywają. A jako stary żołnierz bez przyjaciela miecza, tak Kacper Olchawa bez żupy, bez gwarków żyć nie może. Cały czas wolny od modłów w hutniach spędza, cały podwieczór od szybu do szybu się włóczy. Dziś ze synem wstąpił do piwnicy radzieckiej, gdzie gwarkowie się co dzień gromadzili.

* * *

Złoty wiek mieszczaństwa i górnictwa polskiego. Król polski wydał prawo żupne i hutne: ktokolwiek w obrębie sześciu mil naokoło miasta rudę srebrną, ołowianą, galman lub błyszcz znajdzie, ten jest właścicielem wszystkiego, co znalazł, ten ma wyłączne prawo rudę kopać, płuczkę czynić, cynę, srebro i ołów rościować. Ten jest jedynym i wyłącznym właścicielem warpi i wyrobiska, ten oprócz olbory, którą dla skarbu państwa płacić ma, żadnym innym ciężarem obarczonym być nie może. Znaleźli łyki rudę w Bytomiu, wszystka łaska przywileju na miasto spadła, dobrze się bytomskiemu mieszczaństwu dzieje. Gwarek pana nad sobą niema, co sam ze ziemi pazurami wydobędzie, to jego, a nie lichwiarza, który z cudzego potu, z cudzej pracy żyje. A żupa niesie gwarkowi tyle, że nie przejesz człowiecze chleba, dochodu przepić nie jesteś w stanie. Nie dostatek, ale przepych i zbytek w polskiem mieszczaństwie. Chleb ludzi bodzie. Tak to mieszczaństwo się rozpiera, że wejrzał w ich świetnice Kaźmierz Wielki i prawem osobnem rozrzutności surowo zabronił.

Zakazuje Kaźmierz: na chrzcinach, weselach i stypach nie może być więcej podanych potraw, niż pięć na trzydziestu misach, po trzy osoby na jednę misę licząc. Chyba, że są znamienici goście. Jeśli przy stole siedzi ksiądz, dziewka lub cudzoziemiec, to rachunek ten nie obowiązuje. Według Kaźmierzowskiego wilkierza na weselu mieszczańskiem nie może być więcej niż siedmiu trefnisiów, zaś składacze wierszy są zupełnie wykluczeni. Biedni składacze wierszy! Pojąć zaprawdę trudno, co sobie dobry król Kaźmierz upatrzył do ciebie, biedny literacie, że składacza wierszy z chrzcin i z wesela za drzwi wyrzucać kazał. Abyś nie zażył lędźwi w korzeniach pieczonej, abyś zacnej małmazyi się nie napił!

Wyszedł górnik z ziemi, zabłoconą kitkę na ażukę pańską i jenoradek wspaniały zmienił, do piwiarni pod ratuszem idzie. W piwnicy całe mieszczaństwo się gromadzi. Gwarzą, rajcują, suropieczki jedzą, sławne na całą Polskę piwo świdnickie piją. Gęby czerwone, czerewy okrągłe, brzuchy baniate, na szyjach rajców łańcuchy złote. Ujrzeli, że król Kaźmierz nosi włosy w pierścienie trefione, gwarek więc, gdy ze szlamiska wylazł, suszy łeb, wzorem króla włosy trefi, w pierścieniach lecące icki poprzed uszy na piersi puszcza. Zasiedli koło stołu, mali górniczkowie i chłopięta piwo ojcom rozdają; huczy piwnica weselem. Dostatek sytość daje, a pychę rodzi...

Do piwnicy wszedł Kacper Olchawa ze synem. Ludzka dusza łatwo o wyświadczonej łasce zapomina, krótko dobro zapamięta, a długo krzywdę na wątrobie nosi. Zapominają już spanoszone bytomiany, jako olkuszanin, Kacper Olchawa żupę od zalewu ocalił, pamiętają mu, że on z plebanem przeciw miastu idzie, spiski z księdzem przeciw gwarkom czyniąc. Wołają zezłoszczone gwarki:

— Witajże żebrawo!

— Plebanowi dobro oddałeś, po prośbie pójdziesz.

— Dziadem jesteś!

Odgryzł się Kacper Olchawa:

— Jam dziad. Ale mnie, dziadowi, zawdzięczacie, żeście wy panami.

Był pacierz milczenia, wyrzut Olchawy padł na ludzkie sumienia. Ale nigdzie nie utopisz łatwiej statku i sumienia, niż w nadmiarze wypitych puarów, najlepiej też złość się rodzi i pleni napojem gorącym podlewana. Bo gwarek w gwarka już krzeczkę zalał...

— Jako dziewka luźna kochanie ze sobą zachwala, tak ty z zasług twoich popisy czynisz.

— Do radzieckiej piwnicy zaglądasz, choć z plebanem trzymasz.

— Trzymam z tym, u kogo widzę słuszność.

— Słuszność ma pleban?

— Nieinaczej, jeśli o zakościelu mowa. To jego ziemia. On ma w rękach pergamin króla Bolesława.

Porwał się z ławy hutman.

— A znasz ty bańskie prawo?

— Starejszym miernikiem byłem, znam.

— A zatem?

— Zakościele należy do Chrystusa Pana! — zapiszczał syn Olchawy.

— Polskie prawo bańskie powiada, że dziedzic jest dla żupy ziemię odstąpić obowiązany. Ustawa mówi, że grunt żupie potrzebny, musi być gwarkom sprzedanym, choćby stał na nim dom, choćby stał na nim młyn...

— Kupiliście zakościele od plebana?

— Nie kupiliśmy.

— Jeśliście nie kupili, to ziemia jego.

— A sztolnie pod jego ziemią nasze.

— Jakiem prawem?

— Prawem zasiedzenia. My przyznajemy, że ten listek ziemi, na który świeci słonko boże, do księdza należy. Ale co pod listkiem, do tego mu wara. Sztolnie nasze i ziemia nasza. Ale nawet i ten listek ziemi będzie musiał sprzedać...

— Nie sprzeda.

— A prawo żupne?

— Prawo obowiązywało zanim sztolnie pod zakościelem były wybite. Chcieliście ryć sztolnie, trzeba było przyjść do plebana i rzec: księże, sprzedaj! I według prawa bańskiego byłby musiał sprzedać. A wyście się nikogo nie pytali, jeno sztolnie ryli. A sztolnia tego, czyja ziemia...

Wzburzenie powstało okropne.

— Co?! Słyszeliście?!!

— Nasze sztolnie należą do plebana?

— Praca naszych rąk?!!

— Nasz dorobek. Nasz pot?!

Otoczyli gwarkowie Kacpra Olchawę, on oparł się o ścianę, nie boi się ciemierwy gwarków i mówi:

— Oddacie wszystko. Nietylko sztolnie oddacie, ale majątki, jakie srebro z tych sztolni i z tych dział dało, oddacie, król jegomość zawyrokuje...

Wzburzenie coraz większe. Groźba, że Bytomianie oddadzą nietylko sztolnie, ale i majątek w sztolniach zdobyty, wzburzyła krew. Pięści wzniosły się w górę...

— Ty wszarzu z Olkusza!

— Nasz bytomski chleb przybłędo jesz, przeciw miastu, które ci gościnę, które ci majątek dało, bluźnisz?

— Oddałem majątek...

— Wrogowi go oddałeś!

— Wynoś się tam, skądeś przyszedł!

— Psami cię do Olkusza wyszczujemy!

— Nie szczuj bracie, nie szczuj. Wszystko co macie, zawdzięczacie mnie, Olkuszaninowi. Kosztem Olkusza wzrośliście, jemuście chleba i dostatku ujęli, żupa wasza urosła z uszczupleniem, ujmą i krzywdą przesławnej, olkuskiej bani...

— Zazdrość ci?

— Będziesz jeszcze krwawiej płakać. Ty i twój Olkusz na psy wnet zejdzie. Dziad dziada ścigać będzie. Bytom rośnie, Olkusz na dziady schodzi, parobkami u nas będziecie, gwarek bytomski zapanuje nad wami.

— Wszakżeż przyznałem wam, żeście wy pany. Ale z mojej łaski...

Już pięści i kije spaść miały na głowę starowiny, gdy okurzony drogą gwarek wpadł do gospody. Stanął we drzwiach i krzyknął:

— Król jegomość do Bytomia przybywa! Kaźmierz jutro z południa roki sprawować będzie.

(C. d. n.)

tycznem, spotkała się na wczorajszem, niezwykle licznem zgromadzeniu członków Polskiego Stronnictwa demokratycznego, którzy zaledwie w lokalu naszej redakcyi pomieścić się zdołali, z nadzwyczaj silnym i sympatycznym oddźwiękie. Wszystkie przemówienia na ten temat przyjmowano głośnemi oklaskami, sam zaś kompromis zatwierdzono wśród objawów żywego zadowolenia i zaufania do komitetu ściślejszego. Nadto uchwalono także podziękowanie i uznanie dla prezydyum komitetu demokratycznego, za podjęcie i doprowadzenie do skutku akcyi kompromisowej.

W ten sposób wytwarza się w Krakowie nowy blok wyborczy, który w obecnym ruchu wyborczym stanie się niewątpliwie, obok akcyi, rozwiniętej przez partyę socyalno-demokratyczną, czynnikiem o wyniku wyborów decydującym. Na podstawie wygłoszonych wczoraj w naszej redakcyi przemówień i na podstawie treści kompromisu zapewnić możemy, że kandydaci Polskiego Stronnictwa demokratycznego, stawiani będą na podstawie ogłoszonego już programu tego Stronnictwa, które zresztą, jak to już z natury rzeczy wynika, zastrzeżoną ma zupełną samodzielność polityczną.

Otrzymujemy pismo następujące: „Wielmożny Panie Redaktorze! W artykule porannym „Nowej Reformy“ zaszła widocznie pomyłka, ponieważ ja za kompromisem wyborczym nie głosowałem, a w przemówieniu przeciwko kompromisowi przemawiałem. Z poważaniem: Bujwid“

Dla wyjaśnienia dodać winniśmy, że za kompromisem podniosło się tyle rąk, iż prezydyum skonstatowało jednomyślność uchwały, przeciwko czemu nie podniósł się głos protestu.

Z ruchu wyborczego w Krakowie. Wczoraj w sali hotelu Londyńskiego odbyło się zgromadzenie wyborcze, na które przybyli wszyscy niemal przełożeni bożnic i żydowskich domów modlitwy, prócz tego wielu kupców, właścicieli realności i t. p. ogółem przeszło 300 osób. Zgromadzenie zagaił p. Emanuel Mirtenbaum, który wezwawszy obecnych do solidarności, przedstawił kandydata w osobie p. Józefa Sarego, wiceprezydenta miasta.

W dyskusyi zabierali głos: kupiec p. Horn, Mandel Fraenkiel, aptekarz Rosenberg, przełożony Rady wyznaniowej izraelickiej dr Samuel Tilles, kupiec Askenazy i inni, poczem zabrawszy głos p. Sare, przedstawił program swej działalności parlamentarnej w razie wyboru, zapewnił o gorącej chęci bronienia interesów społeczeństwa żydowskiego, nadmieniając, że przestrzegać będzie solidarności Koła polskiego, do którego wstąpi.

Po przemowie kandydata p. Sarego, na wniosek dra Zygmunta Ehrenpreisa, przyjęto rezolucyę, uznającą potrzebę wyboru posła, który byłby zdolnym bronić interesów ogółu żydowskiego w imię zasad umiarkowanych, na podstawie solidarności Koła polskiego, i uchwalono popierać kandydaturę p. Sarego. W tym celu z pośród obecnych wybrano komitet złożony z 150 osób.

Dalsi kandydaci ludowców. „Przyjaciel Ludu“ ogłasza w dalszym ciągu następujące kandydatury:

Andrzej Dabek, rolnik z Tenczynka (na okręg wyborczy Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki). Zastępca posła Piotr Bartyzel, rolnik z Cholerzyna.

Karol Wojewoda, rolnik z Jagielnicy (na okręg Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków).

Karol Poznański, rolnik z Kamionki Strumiłowej (na okręg Złoczów-Busk-Kamionka Strumiłowa-Olesko-Przemyślany), oraz

Tomasz Krzyworączka ze Lwowa (na okręg Skałat-Podwołoczyska-Grzymałów-Kopyczyńce-Husiatyn).

Z Wieliczki piszą nam pod datą 28 b. m.:

W sali Rady powiatowej w Wieliczce zebrało się na wezwanie marszałka powiatu, p. K. Czecza, w dniu wczorajszym liczne grono najwybitniejszych wyborców z całego powiatu, aby zastanowić się nad wyborem posła z gmin wiejskich. Po zagajeniu p. Czecza zabrał głos jako kandydat nadradca dr Bujak i w dłuższej przemowie przedstawił potrzeby ludności wiejskiej, zaznaczając swoje stanowisko polityczne. Podniósł, iż występuje, jako kandydat niezawisły i bezpartyjny, jako Polak i katolik.

Kandydaturę tę poparli zarówno włościanie pp. Zakrzowiecki, Sporysz, Jamka, jak i nauczycielstwo przez usta p. Kosowskiego, oraz obywateli, a w szczególności p. St. Larysz-Niedzielski z Śledziejowic. Ks. Kozik, proboszcz z Zakliczyna, wskazał na potrzebę wybierania ludzi wytrawnych do parlamentu. — Pp. Radziszewski i Zegartowski wystąpili przeciw agitacyi socyalistycznej, zachęcając do energicznej akcyi za kandydatem narodowym. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie popierać kandydaturę dra Bujaka, a na zastępcę uchwalono popierać ks. Zastawniaka z Dobczyc.

Tarnów, 26 kwietnia. Magistrat tarnowski na dzień wyborów, t. j. 23 maja, wyznaczył pięć lokali wyborczych: w stow. „Gwiazda“ głosować będą wyborcy od litery nazwiska A do F, w ratuszu od G do K, w szkole Brodzińskiego od L do O, w policyi miejskiej od P do S, zaś w magazynie policyi miejskiej od T do Z.

Czwarty kandydat w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa dnia 25 b. m.:

Obecnie mamy już czwartego kandydata na posła do Rady państwa. Wczoraj odbyło się w magazynie policyi miejskiej zgromadzenie publiczne, zwołane przez dra Salomona Merza, radcę sądowego. Napływ wyborców i niewyborców był olbrzymi; wielka część przybyłych nie mogła się docisnąć do środka. W zgromadzeniu wzięło udział około 2 tysięcy ludzi.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano adw. dra Bobera, który udzielił głosu p. Merzowi. P. Merz w bladej mowie, przerywanej okrzykami partyi socyalistycznej i stronników Battaglii, wypowiedział swoje credo polityczne, które da się ująć w jedno zdanie, że kandyduje z ramienia partyi syonistycznej i do Koła polskiego nie wstąpi. Programu szerszego nie dał p. kandydat, na co zwrócił uwagę w swem przemówieniu dr Drobner, kandydat partyi socyalistycznej. Kandydata syonistycznego poparł gorąco do niedawna wróg, obecnie przyjaciel adw. dr Fink, rzucając przy tej sposobności gromy na partyę socyalistyczną. W obronie swej partyi stanął dr Drobner.

Następnie pragnął przemówić jakiś młody syonista, lecz nie pozwolono mu przemawiać, wychodząc z zasady, że mówca-ochotnik jest za młody i niewyborcą. — Po krótkiem resumé i odpowiedzi p. Merza przewodniczący zamknął zgromadzenie nie poddawszy pod głosowanie kandydatury p. Merza.

Rzeszów, 25 kwietnia. Zawiązał się u nas klub demokratyczny wyborców chrześcijańskich celem zwalczania kandydatury Eksc. Bilińskiego. Przywódcami tej akcyi opozycyjnej są pp. dr Als, inż. Szaynok i inni.

Dobromil, 25 kwietnia. Wczoraj stanął przed wyborcami m. Dobromila, zgromadzonymi w ratuszu, jako kandydat na posła z 25 grupy, radca Jabłoński z Krosna, dotychczasowy poseł w kuryi V. Uchwalono jego kandydaturę.

Zabłocie (Żywiec), 24 kwietnia. Gminny komitet wyborczy w Zabłociu zawiadamia kandydatów, ubiegających się o mandat do Rady państwa z okręgu Milówka-Żywiec-Maków-Jordanów-Sucha, że mogą zgłaszać swoje kandydatury na ręce przewodniczącego komitetu, dra Jungera w Zabłociu, najpóźniej do 1 maja.

Nowy Targ, 25 kwietnia. Komitet żydowski zwołał dziś do sali Rady powiatowej wyborców żydowskich i zaprosił również kandydata postępowej demokracyi p. Edwarda Kostkę, prezydenta sądu. Mimo niezwykle przykrego powietrza zebrały się tłumy wyborców żydowskich, tak, że sala okazała się za szczupłą. Zgromadzenie zagaił dr Dawid, który w swojem przemówieniu zaznaczył, że żydzi z obowiązku swego powinni się poczuwać do narodowości polskiej, a temsamem jako naród, szczerze kraj i naród polski miłujący, winni pójść za postępem i w akcyi wyborczej złączyć się z postępową demokracyą i przy wyborach oddać głosy na takiego kandydata, który występuje pod hasłem postępowej demokracyi. Wystąpił również ostro przeciw syonizmowi, co wywołało protest ze strony zgromadzonych również na sali syonistów, niemniej jednak akademik Bilder w gorącem przemówieniu oświadczył solennie, iż syoniści tutejsi pójdą przy wyborach solidarnie za prezydentem Kostką, jako kandydatem postępowej demokracyi, najbardziej do ich postulatów zbliżonej, i temsamem wyrzekają się dra Silbermana, ich byłego przewodnika, który, kokietując z Radą narodową i dla niej agitacyę rozwijając, syonistów haniebnie zdradził.

Przemówienie dra Neubergera przyjęte zostało z ogromną życzliwością, gdy ten wykazując osobiste zasługi prezydenta Kostki i zaznaczając jego na wskroś postępowo-demokratyczne zapatrywania, postawił rezolucyę, aby zgromadzenie kandydaturę p. Kostki jednomyślnie uchwaliło.

Przemówił również p. Kostka, powołując się na program polityczny, wygłoszony na publicznem zgromadzeniu w sali ratuszowej, a zaznaczając tylko w dosadnych słowach, iż wobec żydów zajmuje stanowisko bezwzględnej sprawiedliwości, którą się kierując, bronić będzie zawsze i wszędzie interesów żydowskich. Przemówienie p. Kostki wywołało głośne oklaski.

W końcu przemówił w żargonie Kriel Halberstam, którego mowa wywarła ogromne wrażenie. Wykazywał on, że obowiązkiem każdego żyda-obywatela jest skorzystać z wolności i swobody wyboru, a w konsekwencyi wybrać postępowego demokratę, który z odwagą bronić będzie interesów żydowskich. Wykazywał, że płonne są postrachy, jakie sfery magistrackie z panem burmistrzem na czele sieją na żydów, chąc wywrzeć na nich presyę, aby głosowali na kandydata Rady narodowej, będącego w samem założeniu wrogiem żydowstwa, skoro w jej łonie zasiada tylko dla przykładu Stojałowski.

Zgromadzeni jednogłośnie przyjęli rezolucyę, uchwalającą kandydaturę p. Edwarda Kostki.

Sambor, 25 kwietnia. Wczoraj odbył się w Samborze wiec wyborców żydowskich, zwołany przez tutejszego adwokata dra Samuela Syropa. Na wiec ten przybyło kilkaset osób. Przewodniczył adwokat dr Juliusz Aleksandrowicz, który udzielił głosu przybyłemu z Krakowa referentowi adw. dr Adolfowi Grossowi. Dr Gross w świetnem półtoragodzinnem przemówieniu skreślił położenie żydowskiej ludności w naszym kraju, jej upośledzenie w wielu dziedzinach życia publicznego, jej nędzę i poddał ostrej krytyce rządy konserwatywne w kraju. Mowca potępił szowinizm i klerykalizm zarówno chrześcijański, jak i żydowski i zachęcał wyborców, aby głosów swych za żadną cenę nie oddali kandydatowi konserwatywnemu, lub wszechpolskiemu, lecz jedynie szczeremu demokracie i aby wobec postawienia kandydatury konserwatysty hr. Wojciecha Dzieduszyckiego sami wyszukali sobie innego kandydata.

Po referacie rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której brali udział dr Syrop, dr Sprecher, dr Nowakowski, kilku kupców i rzemieślników. Wszyscy mowcy wyrażali zgodnie swe oburzenie z powodu narzucenia Samborowi hr. Dzieduszyckiego na kandydata.

Zgromadzenie uchwaliło następnie jednomyślnie nie oddać głosów hr. Dzieduszyckiemu, ani też żadnemu innemu konserwatyście lub nar.-demokracie, lecz wyszukać kandydata rzeczywiście demokratycznego i wybrało z pośród siebie komitet, złożony z 20 osób, który ma się zająć wprowadzeniem w czyn powyższej uchwały.

Kandydatury moskalofilskie. Moskalofilska „Russkaja Rada“ ogłosiła następujące kandydatury poselskie:

Nowy Sącz-Grybów i t. d.: ks. Gabryel Hnatyszak, proboszcz w Krynicy; zastępca ks Teofil Kaczmarczyk, proboszcz w Bielcarewej. Gorlice-Jasło i t. d.: p. Andrzej Cislak, gospodarz w Uściu Ruskiem; zastępca Grzegorz Gal, gospodarz w Łosiu. Sanok-Lisko i t. d.: p. Włodzimierz Kuryłowicz, naczelnik sądu w Rymanowie; zastępca ks. Roman Czajkowski, proboszcz w Tarnawie Górnej. Sambor-Rudki i t. d.: dr Mikołaj Antoniewicz, em. prof. gimn. we Lwowie; zastępca ks. Bazyli Skobelski, proboszcz w Prusach. Stary Sambor-Turka i t. d.: dr Józef Kruszyński, kandydat adwokatury w Przemyślu; zastępca dr Julian Siokało, adwokat w Drohobyczu. Dolina-Kałusz: dr Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi; zastępca Wasyl Dororyński, adjunkt sądowy w Kałuszu. Kołomyja-Kosów: dr Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi; zastępca Józef Hełczabowski, naczelnik sądu w Ottynii. Stryj-Żydaczów: ks. Wasyl Dawydiak, prob. we Lwowie; zast. dr Włodz. Dudykiewicz, adw. w Kołomyi. Stanisławów-Tłumacz: dr Lew Aleksiewicz, adwokat w Stanisławowie; zast. ks. Mikołaj Winnicki, proboszcz w Haliczu. Buczacz-Podhajce: Onufry Gecow, prof. gimn. w Buczaczu; zast. p. Józef Było, gospodarz w Burkanowie. Przemyśl-Mościska: Julian Nestorowicz, naczelnik dyrekcyi finansowej w Przemyślu; zast. p. Eliasz Batycki, gospodarz w Bolestraszycach. Żółkiew-Rawa i t. d.: dr Michał Korol, adwokat w Żółkwi; zast. ks. Iwan Hołowka, prob. w Jarowie Nowym. Złoczów-Przemyślany: dr Mikołaj Hlebowicki kandydat adwokacki w Złoczowie; zast. p. Gabryel Mulkiewicz, mieszczanin w Kamionce Strumiłowej. Lwów-Gródek: p. Kanstanty Pawlikow, naczelnik sądu w Winnikach; zast. Teodor Maksymowicz, gospodarz w Rzeczyczanach. Brody-Sokal: dr Dymitr Markow, kandydat adwokacki we Lwowie; zast. Teodor Procyk, gospodarz w Prysowcach. Brzeżany-Rohatyn: dr Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi; zast. Prokop Greńdioła, gospodarz w Mielnicy. Jarosław-Cieszanów: dr Iwan Hryniewiecki, lekarz w Dukowie Starym; zast. p. Onufry Workun, gospodarz w Łazach. Tarnopol-Zbaraż: p. Stefan Kulmatycki, gospodarz w Horodyszczu; zastępca ks. Aleksander Mironowicz, prob. w Berezowicy Wielkiej. Trembowla-Czortków: ks. Dyonisy Biliński, prob. w Zalesiu; zast. dr Orest Litwinowicz, lekarz powiatowy w Trembowli.

Ze wszystkich tych kandydatur, najwięcej widocznie zależy „Ruskiej Radzie“ na drze Włodzimierzu Dudykiewiczu, adwokacie w Kołomyi, skoro stawia go aż w czterech okręgach równocześnie.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 25 kwietnia.

(Różowa zapowiedź ks. Lichtensteina o konwersyi długów urzędniczych. — Pesymistyczne informacye w tej sprawie dziennika „Zeit“. — Reforma postępowania dyscyplinarnego w urzędach państwowych. — Wyspa Lacroma i ks. Elżbieta Windischgraetz. — Oszust, czy obłąkany. — Jeszcze o Sieroszewskim).

(x.) Na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych w dzielnicy wiedeńskiej Waehring, ks. Alojzy Lichtenstein, marszałek Austryi Dolnej, w mowie swojej powiedział pomiędzy innemi, że otrzymał niedawno od prezydenta gabinetu br. Becka wiadomość o zamiarze rządu wniesienia w parlamencie przedłożenia o konwersyi długów urzędniczych, tudzież o reformie postępowania dyscyplinarnego. — Wiadomość ta wywołała w kołach interesowanych ogromne zajęcie, wobec czego dziennik „Zeit“ zasięgnął informacyj u pewnego wyższego urzędnika w ministerstwie skarbu o stanie tej sprawy.

Urzędnik ów, który należał do komisyi międzyministeryalnej, utworzonej w roku ubiegłym dla kwestyi urzędniczej dał odpowiedź, obniżającą znacznie wartość wiadomości, podanej przez ks. Lichtensteina. Pierwszy projekt konwersyi długów urzędniczych, które wedle dat, zebranych przez tutejsze Towarzystwo kulturno-polityczne, wynoszą 100 milionów koron, wypracował koncepista magistratu wiedeńskiego dr Otton Philipp. Projekt ten z ministerstwa sprawiedliwości dostał się do ministerstwa spraw wewnętrznych i dotąd rząd nie wypowiedział o nim swego sądu. Projekt odznacza się tem, że kredyt urzędniczy stałby się według niego tańszym, a mianowicie oprocentowanie wynosiłoby $6^1/_2$ od sta, gdy obecnie nawet wielkie banki pobierają 10 prc. Wadą jego jest w oczach rządu okoliczność, że nie uwzględnia należycie wypadków, gdy urzędnik zostanie skwieskowany lub wydalony ze służby

Jeżeli rząd — mówił ów urzędnik — waha się zrealizacyą takiego lub owego projektu konwersyi długów urzędniczych, to kieruje się także myślą, ażeby nie stworzyć sposobności do zaciągania ponownych długów. Pewną jest rzeczą, że rząd pragnie konwersyę pozostawić prywatnej inicyatywie, zapewniając sobie tylko odpowiednią kontrolę nad powstać mającym zakładem finansowym. Wedle obliczeń rządowych długi urzędnicze sięgają zaledwie $^1/_3$ sumy, podanej przez Towarzystwo kulturne, ale obliczenia te są optymistyczne z tej przyczyny, że wielu urzędników poprostu nie przyznało się do długów, ażeby sobie nie psuć konduity. Rząd będzie się kierować wobec akcyi konwersyjnej, podjętej przez zakład prywatny, jak najdalej idącem uwzględnieniem interesów urzędniczych. Co do projektów konwersyjnych, przedstawionych przez rozmaite banki wiedeńskie, to mają one, zdaniem rządu, tę wadę wspólną, że domagają się subwencyi z kasy państwowej, na co, jak twierdzi informator wymienionego dziennika, nie zgodzi się ani rząd, ani parlament.

Jak widzimy wiadomość, podana przez ks. Liechtensteina na zgromadzeniu przedwyborczem była zbyt różową i miała cechę „wyborczą“. Co do reformy postępowania dyscyplinarnego, to znajduje się ona, jak twierdzi informator dziennika „Zeit“, w stadyum przygotowawczem i długo jeszcze może potrwać, zanim rząd przedłoży parlamentowi gotowy projekt. Zresztą — jak zapewnia ów dygnitarz, urzędnicy nie powinni przywiązywać wielkich nadziei do tego projektu, który prawdopodobnie zaostrzy dotychczasowe przepisy dyscyplinarne. A więc i tutaj rozczarowanie w miejsce wesołej nowiny ks. Lichtensteina.

Dziennik „Fremdenblatt“ doniósł, że wnuczka cesarza, ks. Elżbieta Windischgraetz, nabyła na własność wyspę Lacromę. Otóż wyspa ta była dawniej jej własnością. Mianowicie po śmierci arcyksięcia Rudolfa w styczniu 1889 r. znaleziono testament jego, zapisujący wyspę Lacromę jego córeczce, Elżbiecie, która wtedy liczyła 6 lat życia. Cesarz nabył tę wyspę za 1 milion reńskich, pieniądze ulokował na rzecz wnuczki, a wyspę darował zakonowi Dominikanów z Raguzy, naprzeciw której Lacroma się wznosi pośród fal Adryatyku. W zamku Meyerling osadził cesarz Karmelitanki. W ten sposób pobożny panujący pragnął dokonać ekspiacyi z powodu znanej tragedyi.

W bieżącym roku ks. Elżbieta Windischgraetz osięgnie pełnoletniość i sama będzie zarządzać swoim majątkiem. Przy tej sposobności zwierzyła się przed swoim dziadkiem, cesarzem, że pragnęłaby napowrót nabyć wyspę Lacromę. Cesarz przyjął życzliwie tę myśl, świadczącą o pietyzmie córki dla pamięci ojca, i ks. Elżbieta zwróciła się sama do Watykanu o zezwolenie na sprzedaż tej wyspy przez Dominikanów, na co Watykan odpowiedział przychylnie. Wyspa Lacroma, posiada 76 hektarów powierzchni i otacza górę, na której się wznosi fort Royal. — Piękny las sosnowy już po części wycięli Dominikanie, mieszkający tutaj w pięknem opactwie. Klimat ma wyspa taki jak Neapol. Opactwo zbudowali mieszkańcy Raguzy z wdzięczności za to, że w r. 1023 pożar, grożący zniszczeniem całemu miastu, zgasł w dniu św. Benedykta. — Z biegiem czasu opactwo benedyktyńskie doszło do ogromnego znaczenia, ale gdy zakon ten usunął się z Raguzy, upadło także znaczenie opactwa na Lacromie. — W XVII wieku wymarli Benedyktyni na wyspie, którą senat Raguzy sprzedał bogatym jej mieszczanom. W roku 1859 nabył wyspę arcyksiążę Maksymilian, późniejszy cesarz Meksyku, zaś po jego śmierci przeszła ona w posiadanie pewnego adwokata, który chiał na niej urządził zakład klimatyczny, ale wyrzec się musiał tego planu dla braku funduszów. od owego adwokata kupił wreszcie Lacromę arcyksiążę Rudolf. Cesarz Franciszek Józef darował ją Dominikanom, od których ją odkupiła córka arcyks. Rudolfa, ks. Elżbieta Windischgraetz.

Uwięziono tutaj międzynarodowego oszusta, Józefa Czapka, który był plagą kupców w Austryi i Niemczech. Jego oszustwa handlowo-kredytowe przybrały takie rozmiary, że berlińska Izba handlowa osobnym okólnikiem przestrzegła wszystkich wielkich kupców niemieckich przed oszustwami tego pomysłowego człowieka. Józef Czapek tem więcej zajmuje władze, że do dzisiaj niewiadomo, czy jest rzeczywiście obłąkanym, który w stanie niepoczytalnym popełnia oszustwa, czy też tylko udaje i to znakomicie waryata. Czapek znajdował się 2 razy w zakładzie dla umysłowo chorych i obydwa razy uciekł. Pierwszy raz znajdował się w zakładzie dla obłąkanych w Pradze, skąd umknął w r. 1903. Pozostawił tam 2 kartki. Na jednej napisał: „Moje łóżko, wolne od owadów, pozostawiam sąsiadowi mojemu, ażeby nie spał nadal na ziemi“. Na drugiej kartce było następujące pożegnanie dla lekarza: „Panu profesorowi bardzo pięknie dziękuję za wodną kuracyę. Postanowiłem na przyszłość pić tylko piwo.“ Dokąd powędruje teraz Czapek, do więzienia czy do zakładu leczniczego — rozstrzygną psychiatrzy.

Na ostatek uzupełnienie wiadomości o odczycie W. Sieroszewskiego o Japonii. Z powodu odczytu tego w „Wiener Allgemeine Zeitung“ pojawił się felieton p. t.: „Jenseits der Kultur“, którego autor dr Edward Goldscheider dał bardzo pięknie napisaną sylwetkę literacką Sieroszewskiego. Już dawno nie czytaliśmy w niemieckich pismach rzeczy tak serdecznej i trafnej o literaturze naszej.

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się dnia 7 maja b. r. o godzinie 12 w południe. Odczyt wygłosi prof. dr Leon Marchlewski p. t. „Chemia, jako jeden z czynników nowożytnego rozwoju ekonomicznego“.

Bilety na powyższe posiedzenie wydawać będzie kasa Akademii w dniach 1, 2 i 3 maja od godziny 11 do 1 w południe.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Beringera i załatwiła następujące sprawy: Rozpatrywała projekt memoryału, jaki ma być wniesiony do ministerstwa kolei o budowę nowego dworca kolejowego, tak osobowego, jak i towarowego w Krakowie; rozpatrywała projekt linii regulacyjnej dla ulicy Lubicz, na przestrzeni od ulicy Pawiej do placu kolejowego, celem rozszerzenia drogi dojazdowej do kolei; w końcu sekcya zgodziła się na rozszerzenie domu ogrodnika miejskiego w ogrodzie miejskim przy ulicy Lubicz przez dobudowę odpowiednich ubikacyj, na pomieszczenie służby ogrodowej.

Jubileuszowy afisz „Ślubów panieńskich“. Z teatru miejskiego piszą nam: Z powodu uroczystości 75-ej rocznicy „Ślubów panieńskich“ zamiast zwykłego afisza, ukaże się zwiększony arkusz na papierze naśladującym stare afisze lwowskie i krakowskie. Tekst afisza naśladuje stylizacyę i szczegóły informacyi tych ogłoszeń z roka 1832: „Artyści dramatyczni teatru stoł. król. miasta Krakowa, będą mieli dziś dn. 27 kwietnia dać reprezentacyę komedyi w 5 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry p. n. Magnetyzm serca czyli Śluby panieńskie. Osoby: Pani Dobrójska — JPani Wolska, Aniela — JPani Przybyłko-Potocka, Klara — JPani Solska, Radost — JPan Sobiesław, Gustaw — JPan Tarasiewicz, Albin JPan Stanisławski, Jan — JPan Szymborski. Przed podniesieniem kortyny, prof. dr Tadeusz Grabowski wygłosi kompozycyę własną o Ślubach panieńskich. — Prześwietna publiczności! Reprezentacya niniejsza dana jest ku uczczeniu 75 rocznicy pierwszej „Ślubów panieńskich“ reprezentacyi (r. 1832). Dekoracya, do sztuki potrzebna, malowana jest wedle wzorów JPana Karola Frycza, w pracowni teatralnej JPana Spitziara; jako też i Garderoba generalnie do sztuki tej nowa, jako też i urządzenie wnętrzne sceny wedle pomysłów JPana Karola Frycza, uskutecznionemi zostały. Entrepryza teatru miejskiego w Krakowie, chcąc się wywdzięczyć Łaskawym Amatorom teatru za doznane względy, nie może w godniejszej wywdzięczyć się mierze, jak stwarzając w dniu dzisiejszym uroczyste Komedyi Polskiej święto, przedstawieniem nieśmiertelnych „Ślubów“, które po wszystkich scenach naszych przez 75 lat żywota z uniesieniem były przyjmowane!

Z teatru ludowego. W sobotę dnia 27 b. m. zostanie wznowiony, a grany po raz pierwszy w teatrze ludowym słynny utwór Schillera p. t: „Intryga i miłość“. Obsada sztuki następująca: Ludwika p. Olska, Ferdynand p. Barwiński, Wurm p. Frączkowski, Prezydent p. Szymański, Miller p. Pilarski, Kalb p. Folta, Lady Milford p. Arciszewska. — W przyszłym tygodniu, we wtorek, sensacyjna nowość: „Pani Walewska“, z której próby są w pełnym toku.

Zjazd polskich leśników. Organ galic. towarzystwa leśnego „Sylwan“ ogłasza odezwę następującą:

W roku bieżącym upływa 25 lat od chwili założenia galicyjskiego towarzystwa leśnego. Uroczysty ten moment postanowił wydział tow. uczcić zjazdem polskich leśników ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny, równocześnie z walnem zgromadzeniem towarzystwa. Zjazd ten odbyć się ma w Krakowie od 18 do 21 sierpnia i połączony będzie z wycieczką do lasów krzeszowickich, na którą namiestnik hr. Andrzej Potocki, właściciel tych lasów, pozwolenia udzielił. Oprócz tego odbędzie się wycieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin.

Szczegółowy program walnego zgromadzenia i zjazdu, tudzież porządek dzienny obrad ogłoszony będzie później, obecnie zwracamy się do wszystkich członków naszego towarzystwa i do czytelników „Sylwana“ z prośbą o nadsyłanie nam adresów tych kolegów leśników, którzy nie są członkami naszego towarzystwa, abyśmy im mogli wysłać zaproszenia na zjazd. Równocześnie zapraszamy do zgłoszenia referatów ile możności ogólnego znaczenia, któreby należało wziąć pod obrady zjazdu.

Wandalizm uliczny. Od pewnego czasu jakieś złośliwe indywidua wymyśliły sobie karygodny sport, polegający na zrywaniu i niszczeniu lub kradzeniu anonsowych tabliczek lekarzy lub adwokatów. Dzieje się to coraz częściej w śródmieściu, przy najludniejszych ulicach. Dziś zgłosił się do naszej redakcyi jeden ze znanych lekarzy, zamieszkały przy ulicy Floryańskiej, któremu dzisiejszej nocy zerwano tabliczkę metalową, przymocowaną na domu 6 głęboko wkręconemi śrubami. — Byłoby do życzenia, aby posterunki policyjne baczniejszą zwracały uwagę na ten nowy rodzaj sportu, narażający na szkodę właścicieli tabliczek.

Strajk robotników w fabrykach L. E. Rakowera i B. Frenkla (wyrób pugilaresów i lusterek) powstał wczoraj w Krakowie. Strajkuje 30 robotników, którzy domagają się podwyższenia płacy, skrócenia dnia roboczego i lepszego obchodzenia się z robotnikami.

Zmarli.

Feliks Gastman, długoletni asystent profesora Bujwida, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 37, po długich i ciężkich cierpieniach. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. o godz. 4 po południu z domu pod L. 53 przy ulicy Karmelickiej wprost na cmentarz. — Zmarły lekarz, szwagier dra Danielaka, nabawił się choroby, wskutek zakażenia podczas operacyi. Był człowiekiem niezwykłej zacności i poświęcenia.

Stanisława Pachulska, przeżywszy lat 84, zmarła w Krakowie. Ś. p. Pachulska znaną była w szerokich kołach miasta naszego, zarówno jako właścicielka fabryki sztucznych kwiatów, jakoteż i dla swoich zasług obywatelskich, oraz z czasów organizacyj powstańczych, w czasie których poniosła dla dobra ojczyzny wiele strat materyalnych.

Stanisław Rzewuski, obywatel miasta Krakowa, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 67.

Z kraju.

Tarnów, 25 kwietnia. (Sprawa wodociągów tarnowskich. — Wiec urzędników pocztowych. — Zakończenie kursu stolarzy. — Tania kuchnia). Sprawa wodociągów tarnowskich zaczyna oblekać się w realniejsze kształty. Badania wiertnicze w roku 1905 i 1906 objęły teren, położony blisko rzeki Biały, lecz pas ten nie posiada dostatecznej szerokości, gdzieby się dała pomieścić przyszła linia ujęcia wody. Na wschodnim terenie otwory wiertnicze ukazały nadmierną ilość tlenku żelazawego — wobec czego teren powyższy musiałby być z ujęcia wyłączony. O rozszerzeniu na zachód mowy być nie może.

Utworzone miejskie biuro wodociągowe pod kierownictwem inżyniera, dra Matakiewicza, przeniosło badania na teren, położony bliżej Dunajca i ujścia Biały. Żmudne badania wykazały, że warstwa wodonośna w powyższym terenie wykazuje znaczną grubość, badania zaś chemiczne, przeprowadzone przez dyrektora szkoły realnej, p. Trochanowskiego, wykazały, że woda w tej stronie posiada odpowiedni skład chemiczny, odpowiednią ciepłotę i twardość, a zawartość tlenku żelazawego jest niewielką. Opierając się na tych badaniach, postanowiło biuro wodociągowe przystąpić do budowy studni próbnej.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w sali ratuszowej w obecności członków magistratu i zaproszonego eksperta, starszego radcy budownictwa, p. Romana Ingardena, posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem, po wysłuchaniu sprawozdania inżyniera Matakiewicza, opinii dyr. Trochanowskiego, i orzeczenia p. Ingardena, przyjęto jednogłośnie wnioski biura wodociągowego. Obecnie magistrat przystąpi do zawarcia umowy z właścicielem gruntu, względnie postara się o zezwolenie władzy politycznej o czasowe zajęcie gruntu pod studnię próbną.

Idąc za przykładem urzędników pocztowych z całej Austryi, wydział tarnowskiej grupy urzędników pocztowych zgromadził się na wiec w lokalu urzędu pocztowego na dworcu. Powodem zwołania wiecu była pogłoska, jakoby ostatnia regulacya dodatku aktywalnego miała spowodować wstrzymanie awansu. Po powitaniu zebranych przez prezesa grupy kontrolora p. Cziżka, p. Fr. Cyrkowicz, oficyał pocztowy zdał relacyę ze swej delegacyi na konferencyę w Wiedniu, poczem uchwalono następującą rezolucyę: Wiec uważa projekt regulacyi awansów, przeszłego roku przedłożony, za niewystarczający, natomiast obstaje przy żądaniu, ażeby praktykant po 2 latach został asystentem, po 6 latach został oficyałem, po 7 latach oficyał dochodzi do IX klasy rangi, a po 23 latach otrzymał pobory VIII rangi. Z obawy, że nawet ten projekt regulacyi nie wejdzie w życie, wiec wzywa prezydyum austryackiego związku urzędników pocztowych, aby bezzwłocznie w ministerstwie handlu poczyniło odpowiednie kroki.

Onegdaj zakończył się tu kurs stolarzy. Na uroczystość rozdania patentów przez p. Ostrowskiego przybył burmistrz Tertil, starosta Dunajewski i ks. Szczeklik. Nauki udzielał p. Ruciński, urzędnik filii Banku austryacko-węgierskiego. W niedługim czasie otwartym zostanie kurs krawców, który obejmie 45 godzin.

Tania kuchnia wydała w marcu b. r. 4.214 obiadów, 189 półobiadów, 1.431 kolacyj, 1.948 śniadań, 1.080 herbat i 1.226 sztuk chleba.

Rzeszów, 25 kwietnia. (Wypadek na kolei. — Sprawozdanie stowarzyszenia „Sokół“ za rok 1906.) Wczoraj zdarzył się na kolei wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Pociągiem towarowym, szybującym między stacyą rzeszowską a Staroniwą jechał szyber kolejowy Bednarski. W sposób dotychczas niewyjaśniony B. zesunął się i dostał pod koła wagonów tak fatalnie, że został dosłownie rozszarpanym na kawałki. Głowę nieszczęśliwego znaleziono osobno, w odległości kilkudziesięciu kroków resztę członków ciała, zgniecionych na miazgę. Bednarski liczył lat 25. Pozostawił żonę i dziecko.

Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“ ogłasza drukiem sprawozdanie za rok administracyjny 1906. Ze sprawozdania wynika, że Towarzystwo czyniło usilne starania zarówno około uświadomienia członków w duchu narodowym i ogólno-kulturalnym, jak i rozbudzenia życia towarzyskiego, pielęgnowanie gier sportowych i t. d. Urządzono tedy cały szereg wieczorków i obchodów patryotycznych: uroczysty obchód rocznicy konstytucyi 3 Maja, do której współudziału zaproszono wszystkie polskie towarzystwa i okoliczne włościaństwo, obchód, uwieńczony pochodem, pod pomnik Mickiewicza, w którym wzięły udział tysiączne tłumy, dalej wieczorki: listopadowy, kościuszkowski i styczniowy. Na zlot wszechsłowiański wysłano 6 druhów ćwiczących. Założono próbną czytelnię, pod zarządem druha dra Rylskiego Tadeusza i Glodła Mieczysława, w której obecnie znajduje się kilka dzienników i tygodników. Zarząd dąży do tego, ażeby z tą czytelnią połączyć także i bibliotekę. Wydział zatwierdził regulamin oddziału wycieczkowego, którego przewodnictwo objął druh dr Rylski, i który w lecie odbył kilka wycieczek w okolicy, a nawet w jednej z wiosek, w Trzcianie urządził wieczór deklamacyjno-muzykalny. Nauki gimnastyki pobierało ogółem 1261 osób. Tennis i ślizgawka nie przyniosły w bieżącym roku zwyczajnego dochodu, a to „z powodu otwarcia tennisu wojskowego i ślizgawki wojskowej, na którą przeważna część naszej inteligencyi uczęszczała“. Świadczy to o braku poparcia przez ogół członków

celów i zadań sokolstwa. W myśl uchwały okręgu III zlot okręgowy, który miał odbyć się w Łańcucie, odbędzie się w Rzeszowie, a to celem uczczenia 20-lecia istnienia naszego gniazda. Zlot ten odbędzie się 2 czerwca 1907. Członków liczy stowarzyszenie 280.

Aresztowanie szajki bandytów. Rzeszowski korespondent donosi nam pod d. 25 bm.:

Dzisiaj odstawiono do aresztów tut. sądu obwodowego zgraję bandytów, aresztowanych na stacyi w Sędziszowie, w drodze do Kolbuszowej, gdzie zamierzali obrabować rodzinę Abrahama Eckateina. Plan morderstwa rabunkowego uknuty został z przebiegłością i tylko przypadkowi zawdzięcza rodzina Eckateinów ocalenie życia i mienia. Historya tej zbrodni przedstawia się niezwykle zajmująco, nie brak w niej momentów, spotykanych w romansach kryminalnych. Przed kilku tygodniami sprowadził p. Eckstein ze Lwowa mamkę do dziecka. Zachowanie tej służącej budziło pewne podejrzenia, bo prowadziła ona bardzo rozległą korespondencyę. — Przyjmowanie i ekspedycya listów była na porządku dziennym. Przed kilku dniami spotkał p. Eckstein chłopaka, który z jej polecenia niósł list do skrzynki pocztowej. List odebrał pod pretekstem, że sam to załatwi, a otworzywszy go, dowiedział się, że mamka pozostaje w zmowie z szajką rabusiów, mieszkających we Lwowie i że planują oni zamach morderczy na familię Eckateina w celach rabunkowych.

Zbrodnię miano popełnić pod nieobecność ojca rodziny, który w najbliższych dniach miał wyjechać do Rzeszowa. Eckstein zawiadomił natychmiast o treści listu starostwo. Celem schwytania niebezpiecznych opryszków postanowiono na razie nie zdradzać wobec mamki najmniejszej nieufności, list zaś ekspedyowano pod wskazanym adresem. Dla wprowadzenia w błąd zbrodniarzy, zapowiedział Eckstein w domu, że stosownie do powziętego zamiaru, wybiera się z Kolbuszowej na kilka dni. W tym samym dniu wysłała mamka znowu list do Lwowa, w którym zachęca adresatów do pośpiechu, zapewnia, że wszystko przygotowane, komunikuje dzień wyjazdu Eckateina i prosi o telegraficzną wiadomość. Rzeczywiście w dniu krytycznym nadeszła depesza, opiewająca stosownie do umowy: „Dziecko chore". —

Pod wieczór obstawiono dom wojskiem, a na stacyę sędziszowską (tą drogą mieli w myśl umowy przybyć sprzymierzeńcy mamki) odkomenderowano żandarmeryę. Rzeczywiście umówionym pociągiem przybyło dwóch, elegancko ubranych, panów. Zainterpelowani przez żandarmów skąd przybywają, odpowiedzieli, że ze Lwowa. Podejrzanych na miejscu aresztowano. Dalsi czterej wspólnicy przybyli stosownie do umowy, następnym pociągiem. I tych żandarmerya przychwyciła. Tymczasem w domu p. Eckateina aresztowano mamkę i przedsięwzięto rewizyę jej ruchomości, znajdując przy tej sposobności w jej kuferku wielką ilość arszeniku. Oprócz tego znaleziono przy aresztowanych broń palną i sieczną. Idąc za śladem wskazówek, zawartych w korespondencyi, skonfiskowanej u mamki, przedsięwzięto we Lwowie szereg aresztowań. Dochodzenia karne już rozpoczeto.

Ułaskawienie mordercy. Piszą nam z Wadowic: Cesarz ułaskawił Andrzeja Kurka, mordercę tutejszego policyanta Dietricha i wieśniaka Hojdysa, skazanego na karę śmierci. Najwyższy sąd skazał go na dożywotne więzienie. Kurek zostanie w tych dniach z więzienia sądu wadowickiego odstawiony do Wiśnicza.

Pożar. W Wilkowicicach koło Białej wybuchł we środę w domu młynarza Jakubca ogień, który zniszczył do szczętu wszystkie budynki gospodarskie. Zgorzało również sto dziesięć owiec, znajdujących się w stajni, a należących do kilku właścicieli

Witkowice na Morawach. Tutejsze Koło T. S. L. urządza w dniu 5 maja przedstawienie amatorskie dla uczczenia rocznicy konstytucyi 3 Maja z następującym programem: Słowo wstępne, deklamacya i „Stary mundur", dramat w 2 aktach na tle powstania styczniowego.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj podczas pogrzebu zmarłego tragicznie Emanuela Zanda, policya otoczyła orszak żałobny, zebrany przed szpitalem Dzieciątka Jezus, i aresztowała kilkunastu młodych ludzi, których pod silną eskortą odprowadzono do ratusza.

— Z Płocka donoszą do „Kuryera Warszawskiego": Z więzienia płockiego wysłano do obwodu jakuckiego 8 młodzieńców, a mianowicie: W. Skrobiszewskiego, Adamskiego, dwóch braci Iwanickich, Stefana Będzińskiego i Mieszkowskiego. Posądzeni są oni o udział w zabójstwie strażnika Ksenofontowa i naczelnika żandarmów, Bielskiego.

— Wczoraj w południe oddział wojska i policyi z polecenia wydziału ochrony przybył do domu pod L. 21 przy ulicy Widok i dokonał rewizyi w jednem z mieszkań, wynajętem na warsztat introligatorski. Ponieważ właściciel warsztatu w domu tym nie mieszkał, jedynie zaś z pracownikami zrana przychodził do pracy, nie meldowano go. Policya po szczegółowej rewizyi wywiozła z mieszkania 2 platformy różnych wydawnictw, które znajdowały się na składzie u introligatora, a jednocześnie aresztowała właściciela warsztatu oraz jego pomocników: mężczyznę i kobietę.

Z Łodzi.

— Wczoraj wieczorem dano w Pabjanicach strzały z grupy ludzi do strażników policyjnych, Priwidencowa i Doncka; obaj zostali zabici. Przybyłe na miejsce wypadku wojsko i policya odbyły rewizyę w restauracyi Szlomy Zelenowicza, gdzie się mieli ukryć sprawcy strzałów, i aresztowały tam niejakiego Placka i trzech synów Zelenowicza. Władza oświadczyła, że miasto będzie skazane w drodze administracyjnej na wypłacenie po 5000 rubli odszkodowania wdowom po strażnikach.

— We wsi Liszki w gminie Widzew 9 bandytów napadło na plebanię. Pobity ks. Kirchhof zdołał uciec; bandyci zabrali 200 rubli gotówką i cenniejsze przedmioty wartości 900 rubli. Aresztowano później Józefa Bogdańskiego, w którym ks. Kirchhof poznał jednego z uczestników napadu.

— Inkasent sklepów monopolowych, Szmigielski, sprzeniewierzył 27.000 rubli i zbiegł.

— Na rogu ulic Radwańskiej i Długiej znaleziono mnóstwo proklamacyj, przeznaczonych dla wojska, w których wystosowano do żołnierzy wezwanie, aby nie przeszkadzali manifestacyom w dniu 1 maja.

Strzał do biskupa. Jak to już doniósł telegram, w mieście Rodez, departamentu Aveyron, gdzie obraduje kongres katolików francuskich, w kościele po nabożeństwie przedsiębiorca budowlany Laucie strzelił z rewolweru do biskupa tamiejszego, ks. Franquevilla. Niedawno biskup z Rouen, ks. Fuzet, w liście do „Petit Parisien" surowo potępił działalność i niedyskrecyę ks. Montagniego, który politykę papieża swoją lekkomyślnością naraził na szkodę. Protest przeciwko działalności ks. Montagniniego ma biskup Fuzet wysłać także do Rzymu, a podpisać go mają wybitni duchowni, pomiędzy nimi podobno także biskup Franqueville. Otóż Launie, zagorzały klerykał, zapałał nienawiścią do „liberalnych" biskupów i strzelił do biskupa Franqueville'a. Charakterystycznym jest fakt, że członkowie kongresu odmówili policyi wszelkich wyjaśnień w sprawie tego zamachu

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Książę Niezłomny" (występ M. Tarasiewicza).
W sobotę: „Śluby panieńskie" (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).
W niedzielę po południu: „Wesele"; wieczór „Beatryx Cenci", występ M. Tarasiewicza.
W poniedziałek: „Halka".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Intryga i miłość".
W niedzielę: „Marya Stuart".

Z kalendarza. W sobotę 27 kwietnia: Anastazego p., Teofila i Zyty; w niedzielę 28 kwietnia: Pawła od Krzyża i Witalisa m.; w poniedziałek 29 kwietnia: Piotra m., Hugona i Roberta.

Wschód słońca 27 kwietnia o godzinie 4 min. 26, zachód o godz. 6 min. 49; długość dnia godzin 13 min. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 kwietnia termometr doszedł od + 2·9 do + 7·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 26 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 737·9 mm., termometru + 3·0 C.; wiatr zachodni.

Głosy publiczne.

Fabryka p. Gurgula, c. k. dostawcy Dworu w Jarosławiu, dostarczyła Szpitalowi dla dzieci im. św. Zofii we Lwowie mączki swojego wyrobu dla przedsięwzięcia odpowiednich doświadczeń.

Mączkę tę, o chemicznym składzie mączek zawierających mleko, podawałem dzieciom przebywającym w szpitalu św. Zofii i przekonałem się, że mączką wyrobu fabryki p. Gurgula, chętnie spożywaną przez dzieci, uzyskać można zupełnie te same wyniki, jak innemi tego rodzaju przetworami, dlatego też **polecam** mączkę tę jako wyrób krajowy w tych przypadkach, w których wskazanem jest podawanie mączek tego rodzaju.

Dr Jan Raczyński, prof. chorób dzieci w uniwersyteckie lwowskim i dyrektor szpitala dla dzieci im. św. Zofii. 1873

Kronika lwowska.

Lwów, 26 kwietnia.

Wybór prezydenta m. Lwowa. Jak wiadomo z depesz porannych, Rada m. Lwowa nie doprowadziła wczoraj do końca wyboru nowego prezydenta. Trzykrotne głosowanie spełzło na niczem. P. Ciuchciński otrzymał 50, dr Rutowski 34 głosów, 5 kartek oddano białych. Toczyła się następnie namiętna dyskusya na temat postanowień statutu, który jest pod pewnym względem niejasnym, żąda bowiem obecności ¾ części całej ilości radnych i większości głosów całej ilości radnych, a nie wiadomo, czy za „całą ilość radnych" liczy się 100 radnych, czy też tylko radnych żyjących, których obecnie jest 94. Ponieważ wątpliwości te już raz przed laty były przedmiotem rozstrzygnięcia władz kompetentnych, uznano, że zgodnie z praktyką dotychczasową należy wymagać do wyboru prezydenta 51 głosów, dlatego też p. Ciuchciński, który otrzymał wczoraj 50 głosów, nie został uznany za wybranego. Dalsze głosowanie odbędzie się we wtorek.

Stosunki w Radzie m. Lwowa oświetla dyskusya, jaka się toczyła na onegdajszem poufnem posiedzeniu m. Lwowa, które zostało zwołane dla omówienia wyboru prezydenta. R. Markiewicz zaproponował, aby na prezydenta powołać jednomyślnie p. Rutowskiego, na pierwszego prezydenta wybrać p. Schayera, a p. Ciuchcińskiego pozostawić na dotychczas zajmowanem stanowisku drugiego wiceprezydenta.

R. Biechoński imieniem klubu centrum i klubu lewicy oznajmił, że mniejszość nie może żadną miarą zgodzić się na to, aby tylko członkowie tak zwanego „Koła mieszczańskiego" uważali się za obywateli i radnych pierwszej klasy, i aby tylko „swoich" narzucali przez majoryzacyę na prezydenturę. Wykazywał dalej, że p. Ciuchciński pod względem kwalifikacyi o wiele niżej stoi od p. Rutowskiego.

R. Aschkenaze wywodził, że kluby opozycyjne składają dowód wielkiego umiarkowania i ustępliwości, gdyż nie wysuwają ze swego grona kandydata i zgadzają się na wybór p. Rutowskiego, którego przecież „strzelnica" pierwszym wiceprezydentem wybrała. Jest rzeczą zdumiewającą, że ta sama „strzelnica" chce teraz przejść do porządku dziennego nad p. Rutowskim, a zaawansować na prezydenta p. Ciuchcińskiego, jakkolwiek chodzi przecież tylko o wybór p. Rutowskiego na jeden rok, poczem ponownie Rada prezydenta wybraćby mogła.

R. Rawski radził porozumieć się i zgodnie głosować, bo ani p. Ciuchciński, ani p. Rutowski nie długo wytrzymają na prezydenturze, jeśli przeciw nim zwróci się tak liczna opozycya, jaka przy próbnem głosowaniu się zaznaczyła.

R. Makowicz proponował, aby rozważyć w drodze kompromisowej wybór nie tylko prezydenta, lecz ewentualnie także pierwszego wiceprezydenta w razie wyboru p. Rutowskiego prezydentem, bo być może, doszłoby do zgody, gdyby dla p. Ciuchcińskiego zarezerwowano pierwszą wiceprezydenturę.

Do porozumienia ostatecznie nie doszło. Gdyby mimo to p. Ciuchciński został wybrany, opozycya w Radzie ogromnie się zaostrzy, gdyż radni postępowi uważają postępowanie „strzelnicy" za prowokacyę. Jak informują z kół „strzelnicy", większość mieszczan przychyliła się do zdania, że gdyby prezydentem miasta nie został „swój", lecz p. Rutowski, cała „strzelnica", ta „twierdza" prawdziwego „mieszczaństwa" w gruzy się rozpadnie.

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne (we Lwowie) odbyło pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego doroczne zgromadzenie. Sprawozdanie za rok ubiegły przyjęto do wiadomości i dokonano wyborów uzupełniających. Do wydziału wybrani zostali pp. dr W. Korn, S. Krupka, B. Papée, dr J. Siemiradzki i dr K. Krzyżanowski. Do komisyi rewizyjnej pp.: F. Andraszek, S. Bardasz i Wł. Gubrynowicz. — Profesora Wysockiego zamianowano członkiem honorowym, a sprawę nominacyi w jego miejsce p. Dianiego nauczycielem śpiewu w konserwatoryum omawiano długo i szeroko, ale bez powzięcia decyzyi.

Podwójne samobójstwo. Sprawa podwójnego samobójstwa dwu młodych kobiet, Emilii Molidor i Anny Bydlińskiej, zaczyna pokrywać się jakimś nimbem tajemniczości. Wspominaliśmy o tem, że desperatki, pisząc listy do p. Anny Zittówny, guwernantki u pp. Fr. Gołąbów, wypisały kilkakrotnie nazwisko jakiegoś Władka i Karola, do których beznadziejna miłość miała popchnąć młode kobiety do strasznego kroku. I oto znaleźli się świadkowie, którzy na kilka godzin przed katastrofą widzieli obie denatki w towarzystwie tego „Karola" i to w bliskości miejsca, gdzie Emila i Anna rzuciły się pod pociąg. Ten Karol D., słuchacz medycyny na tutejszym uniwersytecie, miał nawet wynajmować dla desperatek pokój w hotelu i zapłacić rachunek. Panna Zittówna znów zeznała stanowczo, że w krytycznym dniu, śledząc za zniklemi koleżankami, widziała je z daleka w towarzystwie „Karola", którego znała osobiście. Wezwany jednak p. Karol zaprzeczył stanowczo, jakoby znajdował się w tow. desperatek.

Twierdzenie to p. Karola zdaje się popierać ta okoliczność, że obie desperatki w liście do p. Z. proszą ją, aby o ich śmierci uwiadomiła „Karola".

Jedna z tych desperatek, Bydlińska, już dawniej nosiła się z zamiarem samobójstwa, szukała jednak, jak sama wobec p. Z. zeznała, jakiejś towarzyszki. I niedługo znalazła Emilię Mollidor, którą sprowadziła z Bielska i z którą zawarła bardzo ścisłą przyjaźń. Podczas pobytu we Lwowie, gdzie obie były zatrudnione jako guwernantki, chodziły zawsze razem, obydwie fotografowały się, obydwie zdradzały się z jakąś tajemniczą miłością, jedna do „Władka", a druga do „Karola". Kto był ten „Władek", dotychczas nie wiadomo.

Pogrzeb obu denatek odbędzie się dziś.

Wąglik we Lwowie. Władze sanitarne stwierdziły dwa wypadki wąglika we Lwowie, w tym samym domu. Siedliskiem jego jest niekoncesyonowany warsztat przerabiania włosienia Markusa Klarfelda, znajdujący się w realności pod l. 102 przy ulicy Żółkiewskiej. Pierwszy wypadek zasłabnięcia na wąglik zdarzył się, jeszcze przed miesiącem, z końcem marca; uległa mu zatrudniona w wasztacie Klarfelda, Urszula Burak. Władze sanitarne, dowiedziawszy się o tem, poleciły przeprowadzić dezynfekcyę całego lokalu i warsztat zamknąć. Z zarządzenia tego Klarferld po prostu zakpił sobie, albowiem skoro tylko ukończono dezynfekcyę, warsztat otworzył na nowo i nie dezynfekcyonując wcale włosienia, począł go dalej przerabiać. Tymczasem dnia 19 b. m. zapadła na wąglik druga robotnica, Zuzanna Lanert, zatrudniona przy sortowaniu włosienia. Przerażony tem Klarfeld przeniósł ją do swego własnego domu i ułożył ją na kanapie, nie zważając wcale na to, że od chorej mógł się zarazić zarówno on, jak i jego rodzina. Fizykat miejski zarządził przewiezienie jej do szpitala i opieczętował po przeprowadzeniu dezynfekcyi cały warsztat.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 kwietnia.)

Przyjaciel Polaków.

Petersburg. Puriszkiewicz rozdaje w kuluarach Dumy broszurę, skierowaną przeciw Polakom. W broszurze są fałszywe cytaty z gazet polskich. W konkluzyi autor broszury oświadcza, że dla Polaków niezbędne są szubienice.

Dokumenty ucisku prawosławia.

Petersburg. Rada Święto-Nikołajewskiego bractwa prawosławnego w Zamościu, chcąc dorzucić cegiełkę do sprawy odłączenia od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny, rozesłała do wszystkich proboszczów prawosławnych okólnik, polecając im zebrać i przedstawić znane im wypadki popełnionych jakoby gwałtów katolików nad prawosławnymi. Nadesłany memoryał będzie wydrukowany i przedstawiony Radzie państwa, Dumie i innym władzom.

Rekonstrukcya gabinetu Stołypina.

Petersburg. Pogłoski o rzekomo zamierzonej rekonstrukcyi gabinetu w duchu liberalnym utrzymują się uporczywie. Jak słychać, Stołypin gotów jest powierzyć dwie lub trzy politycznie mniej ważne teki wybitnym członkom Dumy. Dwóch członków jego gabinetu, którzy zajmują stanowisko reakcyjne, oświadczyło, że w takim razie natychmiast podadzą się do dymisyi. Rozstrzygniętą sprawa ta jeszcze nie jest.

Car do Gołowina.

Petersburg. Podczas audyencyi prezesa Dumy w Carskiem Siole, Mikołaj II powiedział, że z wytężoną uwagą śledzi działalność Dumy i mimo istniejących w niektórych wypadkach zboczeń od normalnego biegu spraw, ma nadzieję, że utworzy się rozumna większość Dumy, przy której pomocy wejdzie ona na drogę pracy zgodnej z prawem, a wspólnie z rządem.

„Częściowa amnestya".

Petersburg. Pogłoski o bliskiem ogłoszeniu amnestyi sprawdziły się o tyle, że Hurko i Frederiks, skompromitowani w słynnej panamie zbożowej, zostali ułaskawieni.

Nie będzie strajku.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Rozmaite, rozgłaszane w zagranicznej prasie wiadomości o strajkach robotniczych w Petersburgu są przesadzone, a pogłoski o grożącym strajku generalnym zupełnie nieuzasadnione. W obecnych stosunkach niema obawy strajku powszechnego, bo i skrajna lewica myśl taką potępia.

Ochrona kolei.

Petersburg. W ministerstwie komunikacyj, jak donosi „Swobodnaja Myśl", powstał projekt, aby po zniesieniu stanów wojennych i ochrony nadzwyczajnej zostawić stacye kolei w stanie ochrony, w jakim są obecnie. Dowódcy wojskowi stacyj mają otrzymać jeszcze pełnomocnictwa specyalne.

Kongres rosyjskich socyalistów.

Moskwa. W połowie maja odbyć się ma za granicami Rosyi kongres rosyjskich partyj socyalistycznych. Kongres ten zadecyduje o dalszej taktyce stronnictw tych, a tem samem poniekąd także o losie Dumy. Wśród delegatów wybranych przez trzy partye socyalistyczne jest 55 żydów.

Rząd przeciw strajkom.

Baku. (Pet. Ag. tel.) Na ostatniej konferencyi eksporterów podpisano, ze względu na dłuższe trwanie strajku marynarzy, umowę o transport 25 milionów pudów nafty do Astrachanu. Umowa ta ma być jednakże nieważną, jeżeli strajk do dnia 28 b. m. będzie ukończony. Wczoraj obwieszczono ogłoszenie generała Traubego, w którem powiedziano: W ostatnich tygodniach użyłem wszelkich środków w celu pośredniczenia między pracodawcami a robotnikami i polepszenia bytu robotników. Uznaję, że wskutek ustępstw ze strony pracodawców osiągnięte zostałe wyniki, które są dla robotników zupełnie zadowalniające. Gdy zatem dalsze konferencye uważam za zbyteczną stratę czasu, która robotników pozbawiłaby normalnych zarobków, ogłaszam niniejszem co następuje: Kapitanowie, ich pomocnicy i maszyniści mają dnia 28 b. m. o godz. 5 wiecz. przybyć na swe okręta. Ci, którzy tego nie uczynią, ukarani będą więzieniem do trzech miesięcy i grzywną do 3.000 rubli, albo wygnaniem do dalekich prowincyj kraju.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 kwietnia.

Samobójstwo sławnego chirurga.

Wiedeń. Znany chirurg, prof. Mosetigg znikł gdzieś od wczoraj. Przypuszczają, że podczas przechadzki wpadł do Dunaju.

Wiedeń. Nie ulega wątpliwości, że prof. Mosetigg popełnił samobójstwo. Od niejakiego czasu skarżył się on na silne bóle głowy i często rankami wychodził na brzeg Dunaju. Od wczoraj nie wrócił. W poszukiwaniach za nim znaleziono na brzegu Dunaju jego kapelusz.

Wieden. Prof. Mosetigg był jeszcze we wtorek w klinice, a żegnając się z asystentem swoim, zapowiedział, że we środę nie przyjdzie, ponieważ czuje się znużonym i chce odpocząć. Kiedy jednak Mosetigg nie przyszedł na klinikę także i wczoraj, posłano do mieszkania służącego z zapytaniem o jego stan zdrowia. Tu dopiero wyjaśniło się, że profesor rano wyjechał i więcej nie wrócił.

Prof. Mosetigg miał lat blisko 70. W ostatnich czasach skarżył się na przytępienie słuchu. — Zmarły brał udział w wojnach austryacko-pruskiej i niemiecko-francuskiej jako lekarz wojskowy. Zasługi jego naukowe na polu chirurgii są bardzo wielkie.

Ostatnia dywidenda.

Wiedeń. Rada nadzorcza kolei Północnej z czystego zysku za r. 1906, wynoszącego 20,445.000 kor., uchwaliła udzielić dywidendę 272½ kor. za akcyę.

Dla poparcia turystyki.

Wiedeń. Ministerstwo kolei zarządziło rozpowszechnienie opisów i plakatów z widokami najpiękniejszych okolic w państwie, między innemi i Galicyi. Część druków zabrał ze sobą dla rozpowszechnienia „Wiener Männergesangsverein", który wyjechał do Ameryki.

Z ruchu przedwyborczego.

Linc. W „Linzer Volksblatt" poseł Ebenhoch zamieszcza bardzo ostry artykuł przeciw niemieckiej partyi ludowej. Ebenhoch oświadcza, że jeżeliby liberali niemieccy zapragnęli z Czechami i Polakami i innymi postępowcami utworzyć w parlamencie większość liberalną, niemieccy konserwatyści i antisemici wraz ze Słowieńcami utworzyliby silną mniejszość, z którąby większość liczyć się musiała. Dalej omawia dr Ebenhoch pobyt cesarza w Pradze i nazywa go zwycięstwem Czechów, a upokorzeniem Niemców; wyrzuca ministrom niemieckim, że poszli do „Narodniego Divadla" w Pradze i t. d. Ebenhoch nazywa zamiar utworzenia bloku niemieckiego, złożonego ze wszystkich niemieckich stronnictw wolnościowych, zabawką dla dzieci. Widocznie chodzi o cenę, którą żądają Czesi i Niemcy za udział Derschatty w gabinecie.

Socyaliści czescy a solidarność narodowa.

Praga. W odpowiedzi na apel Kramarza, aby wszystkie stronnictwa czeskie utworzyły w parlamencie solidarny klub czeski, oświadcza organ socyalistów „Prawo Lidu", że socyaliści do klubu takiego nie wstąpią.

Znaczenie nowego kursu.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że zamierzona rekonstrukcya gabinetu Stołypina, nie ma znów tak wielkiego politycznego znaczenia, jak pierwotnie mniemano. Przedstawiciele stronnictw parlamentarnych mają otrzymać tylko najmniej ważne portfele. Cała „rekonstrukcya" gabinetu jest obliczona tylko na efekt przed zagranicą.

Zbrojenia Hiszpanii.

Madryt. Rada ministrów uchwaliła podwyższyć budżet marynarki na 50 milionów i w tej wysokości utrzymywać go przez lat ośm. Podwyżka budżetu ma być przeznaczona na budowie arsenałowe i portowe do budowy nowej floty.

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Madrytu, że do portu Ferrol przybyło kilku inżynierów angielskich, celem dokonania przygotowań do budowy nowych okrętów. Także budowle w porcie Cadix, powierzone zostaną firmom angielskim.

Machinacye niemieckie w Maroku.

Londyn. Korespondent „Timesu" donosi z Tangeru: Stwierdzono teraz, że kontrakt, zawarty pod patronatem posła niemieckiego między Maghzenem a pewną firmą niemiecką, **który** obecnie jest przedmiotem konferencyi ciała dyplomatycznego — istnieje już od pół roku. Ogólnie więc zarzucają tu reprezentantowi Niemiec nielojalność, ponieważ dawniej już nie doniósł o tem ciału dyplomatycznemu

Konferencya w Hadze.

Londyn. Do „Daily Telegr." donoszą z Hagi, że termin zebrania się konferencyi pokojowej odroczony zostanie do połowy lipca, ponieważ ubikacye przeznaczone dla obrad komisyjnych, nie będą wolne przed lipcem.

Tunel pod kanałem.

Londyn. Wnioskodawcy cofnęli wniosek o wybudowanie tunelu pod kanałem La Manche.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Stanisław Rzewuski

obywatel miasta Krakowa

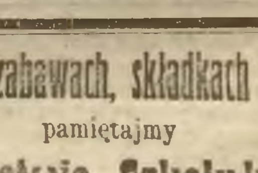
przeżywszy lat 67, po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 26 kwietnia 1907 r.

W smutku pozostała żona i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Floryańskiej l. 19 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

(Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego.)



Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·62. Renta majowa 98·50. Renta koronowa węgierska 94·30. Akcye austr. zakł. kred. 663·—. Akcye węg. zakł. kred. 775·00. Akcye Anglobanku 306·—. Akcye Unionbanku 566·00. Akcye Bankvereinu 546·75. Akcye Länderbanku 446·00. Akcye kolei państwowych 683·25. Lombardy 134·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryk broni 559·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 607·00. Rima-Muranyi 551·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 190·25. Ruble 251·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 26 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 207·10. Tow. dyskontowe 172·—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 26 kwietnia. Cukier stały 21.70 do 21·80; na październik—grudzień 21·10 do 21·20. Nafta niezmieniona. Spirytus hossa 47·— do 47·40; gotówką 47·20.

Budapeszt, 26 kwietnia. Pszenica na kwiecień 9·01 do 9·02; pszenica na maj 8·65 do 8·66; pszenica na październik 8·95 do 8·96; żyto na kwiecień 7·02 do 7·04, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 7·41 do 7·42; owies na kwiecień 7·84 do 7·85; owies na maj 7·73 do 7·74, owies na październik 6·78 do 6·80; kukurydza na maj 5·63 do 5·64; kukurydza na lipiec 5·69 do 5·70; rzepak na sierpień 14·05 do 14·15.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane; chłodno.